Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

# GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Frutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 10 kwietnia 1927 roku Nr. 15.



## Możecież pić ten kielich?

Możecież pić kielich, który ja piję, i chrztem, którym się ja chrzczę, być ochrzczeni?
Mar. 10, 38.

Szedł Jezus z uczniami do Jerozolimy na święto radosne, święto dziękczynne. Mieli wspominać i na nowo przeżywać ową wielką noc, której Bóg wyprowadził lud Izraelski z niewoli Egipskiej i uczynił go swoim ludem. Mieli wspominać Boży cud i miłosierdzie Boże i zaczerpnąć na nowo z Jego zmiłowania.

Ale myśl świąteczną uczniów mąciły słowa Jezusowe o Jego wydaniu na śmierć. Żadnym sposobem te słowa nie mogły się stać cząstką ich dusz. Jezus miałby iść w śmierć? Raczej życie, wywyższenie, chwała Go czeka! Zasiędzie na tronie, a oni, uczniowie, staną u boku Jego, po prawicy i lewicy, a chwała Jego stanie się także ich udziałem; i chociażby nawet było trzeba przejść przez poniżenie, jednak u Boga jest zwycięstwo i chwała.

I przystępuje dwóch uczniów, synów Zebedeuszowych nieśmiało do Jezusa, chcąc prośbę zanieść do Niego. Wielką prośbę, stąd to korne proszenie. Chcą się naprzód upewnić, że nie odrzuci ich prośby, a potem już mówią i proszą o to, by im pozwolił usiąść razem z Nim w Jego chwale; daj, abyśmy jeden po prawicy, a drugi po lewicy... I nie wahają się dopowiedzieć swego życzenia do końca.

Wyżej, ma duszo, do Pana Zastępów, wzleć, jak orzeł i skąpaj się w słońcu! Rzuć ziemskie prochy i żale i ból! Jesteś z ręki Pańskiej i z ducha Pańskiego i powinnaś sama panować, w wyzwoleniu, radości i chwale!

Nie zaprzeczył Jezus. Chce swoich zgromadzić w Królestwie.

Ale chodzi o ten ziemski ból! Wznieść się nad ból, nie dbając oń, czy też najpierw popatrzyć jemu w oczy, po męsku zmierzyć się z nim! Patrzeć z lekką pogardą na ból i na tych, którzy boleją i rzec: ja zawsze uśmiech na ustach chcę mieć! Czy też iść za bólem i zcierpieć ból?

Rzecze Jezus do uczniów: Nie wiecie, o co prosicie; możecież pić kielich, który ja piję, i być ochrzczeni chrztem, którym ja się chrzczę?

Uczniowie odpowiedzieli twierdząco: Możemy; ale sami nie wiedzieli, jak się to dziać będzie. — Poszli z Jezusem do Jerozolimy, sprawili mu wjazd trjumfalny do stolicy, spożyli z Nim baranka wielkanocnego, poszli do Getsemane, śledzili jeszcze, co się z Nim działo przed radą kapłanów i wobec Piłata, ale nie umieli śledzić tego, co się z nimi działo. Przeszedł ten dzień nad nimi, jak burza, jak ogień stepowy, który wszystko wypala, jak wstyd, który szuka najgłębszej kryjówki. Możecie pić ten kielich? Gdy tak pytał, gotowi byli wszyscy przysięgać, że nie odstąpią od niego ani na krok; a później musiał ich pytać: Gdzie byliście? Gdzie byliście, gdym walczył, gdym się krwawem potem zalewał, gdy mię bito i sądzono?

Oto, raz byli uczniowie nieczynni, niemi, głusi, jak gdyby nieczuli. Po czasie dopiero odzyskali mowę, a gdy ich pytano, gdzie byli, odpowiadali, iż pili z kielicha śmierci i z Jezusem w grobie leżeli. Pogrzebieniśmy z Chrystusem przez chrzest w śmierć Jego! Umarł On i umarliśmy z Nim!

„Ocuć się, ocuć się, powstań Jeruzalemie! które piło z ręki Pańskiej kubek zapalczywości jego, drożdże z kubka trucizny śmiertelnej wypiłoś i wysączyłoś". (Izaj. 51, 17).

Kielich, który ja piję, pić będziecie, i chrztem, którym ja się chrzczę, ochrzczeni będziecie; ale po prawicy mojej i lewicy mojej usiądą ci, którym zgotowano! — Chrzcić się chrztem śmiertelnym, to pierwszy warunek, ale to jeszcze nie wszystko; nad tymi, którzy piją z kielicha śmierci, musi anioł pański stanąć i pokrzepić ich, nad ziemską Golgotą Boży Duch musi się unosić i tworzyć nowy świat; nad grobami prawica Boża musi dokazywać swej mocy i cudów, by z śmierci wywieść życie .Pij tylko z Nim, a śmiało możesz pić; zatrujesz grzech, ale dusza ożyje.

Bądź pozdrowiony, Panie, Jezu Chryste!

*K. Michejda.*

## Synod Księży pastorów.

(Ciąg dalszy).

Sprawa przystąpienia do Rady kościołów ewangelickich w Polsce wywołała na Synodzie najobszerniejszą dyskusję.

Ks. Sup. Angerstein w swojem „Memorandum" przemawiał za odłożeniem sprawy przyłączenia się do Rady do ogólnego Synodu kościelnego, zasadniczo przemawiał przeciw jakiemukolwiek łączeniu się innemi wyznaniami i zapytał, czy aby nie będzie się prześladowało tych, którzy nie orzekną się za przyłączeniem, jak to w podobnych wypadkach w Niemczech bywało.

Ks. Sup. Gen. Bursche wyraża głębokie uznanie dla ks. Sup. Angersteina, którego imię, jako szermierza wyznania luterskiego jest i będzie zapisane w dziejach naszego kościoła w kraju, jednakże nie podziela jego poglądu na sprawę Rady kościołów ewangelickich w Polsce. Nie zdążamy do unji na sposób unji pruskiej, nie łączymy się z innymi kościołami, stwarzamy tylko Radę złożoną z delegatów Kościołów ku umacnianiu naszego stanowiska, ku umacnianiu słabszych. Konsystorz zapewne nie będzie chciał sprawy sam rostrzygać, ani też nie chodzi o to, żeby Konferencja pastorów powzięła ostateczną decyzję: ale jeżeliby Konferencja zajęła stanowisko przychylne, Konsystorz mógłby już obecnie wysłać delegatów do Rady, wobec której Synod ogólny będzie mógł ostatecznie zająć to lub inne stanowisko, będzie mógł ewentualnie delegatów odwołać. O jakiemś prześladowaniu tych, którzy byliby odmiennego zdania, mowy być nie może. Są grupy kościoła luterskiego, które w żadnych ogólno ewangelickich poczynaniach nie biorą udziału; dla luterskiego synodu Missouri nawet luterski ogólny zjazd w Eisenach był za mało luterski; nie chcemy wszakże, żeby w wielkich przedsięwzięciach ogólno-ewangelickich. a nawet ogólno-chrześcijańskich mówiono o nas bez nas.

W dyskusji zabierali głos profesorowie ks. ks. Suess, Bursche, Michejda, Szeruda, ks. ks. pastorowie Wosch, Krenz, Gałster, senior Wende, Buzek, Nikodem, Michelis. Ks. Sup. Angerstein po odpowiedzi Ks. Sup. Gen. Burschego, zaznaczywszy swoje stanowisko, żegnany przez wszystkich serdecznie, opuścił zgromadzenie.

Dyskusja toczyła się w tym kierunku: czy już orzekać się za przystąpieniem do Rady, czy przyłączyć się bez zastrzeżeń, czy też poczynić pewne zastrzeżenia. Ks. prof. Suess przestrzega przed niedostatecznie przemyślanem łączeniem się. Przeciwko łączeniu się wogóle przemawiał ks. pastor Wosch. Wyraża obawę, że łączenie się nie wzmocni, ale osłabi nasze stanowisko; nasze wyznanie, nasza ufność w Bogu jest naszą mocą; lud nie może rozróżnić unji celowej, unji o zewnętrznym celu od unji ściśle wyznaniowej; przez niebezpieczeństwo unji wyznaniowej nie powinniśmy ryzykować unji celowej.

Ks. pastor Nikodem wyraża obawę, że ewangelicy Śląska Cieszyńskiego, bądź co bądź odrębnej jednostki, nie będą mogli mieć swego delegata w Radzie.

Ks. Krenz zwrócił uwagę na § 1 punkt 3 Statutu Rady Kościołów, na słowo dotyczące „opracowywania wspólnych podstaw", na których lansowaną będzie przyjazna współpraca (...czy wyznaniowych wspólnych podstaw?).

Ks. sen. Wende przemawiał za przystaniem do uchwał wileńskich, które są wyrazem ducha czasu, wyrazem aktywizmu chrześcijańskiego; w tem kierunku należy także wychowywać nieuświadomionych.

Ks. prof. Szeruda domaga się poczynienia zastrzeżeń przy łączeniu się z Radą Kościołów; życzymy sobie współpracy, ale życzymy sobie też, żeby od czasu Wilna naprawdę ustały tarcia pomiędzy kościołami.

Ostatecznie Konferencja zgodziła się na przystąpienie do Rady Kościołów, pozostawiając ostateczną decyzję ogólnemu Synodowi.

Nazajutrz wszystkiemi głosami oprócz jednego, przyjęto następującą rezolucję:

„Ogólna konferencja pastorska, stojąc z całego przekonania na gruncie wyzn. ew.-augsb.

1. uważając, że cele, wyrażone w art. 1 Statutu Rady Kościołów ewangelickich, nie są sprzeczne z zasadami naszego wyznania, acz niektóre określenia tych celów nie są szczęśliwie dobrane;

2. stwierdzając, że ilość delegatów Kościoła naszego do Rady nie odpowiada nietylko liczbie naszych współwyznawców w Polsce, większej, aniżeli wszystkich innych wyznań, razem wziętych, nie odpowiada też różnorodności ugrupowań i odrębności terytorjalnych, które zachodzą w kościele ewang.-augsb. Rzeczypospolitej Polskiej;

3. wyrażając przekonanie, że choć różnice narodowościowe, zachodzące pomiędzy poszczególnymi kościołami ewangelickimi w Polsce i w nich samych, dziś jeszcze są bardzo wielkie i trudne do przezwyciężenia, niemniej, projektowana Rada zbliży do siebie ewangelików w Polsce, złagodzi przeciwieństwa, przez co ustaną wywołujące zgorszenie, starcia;

wypowiada się za przystąpieniem Kościoła naszego do Rady kościołów ewangelickich w Polsce.

---

Drugiego dnia popołudniu, ks. sup. Schoeneich wygłosił odczyt na temat „Decorum pastorale". Był to odczyt, poświęcony temu zewnętrznemu zachowaniu się duszpasterza, w myśl zasad piękna, przy czynnościach religijnych; odczyt poparty licznemi przykładami z własnych, długoletnich spostrzeżeń poczynionych wśród kolegów i zaczerpniętych z literatury. Ojcowskie wskazówki i rady, wypowiedziane z godną rzeczy powagą, a zarazem z pięknym humorem, wszyscy przyjęli z wdzięcznością. Wieczorną godzinę pastorowie spędzili w kościele. na nabożeństwie pasyjnem.

---

Dnia trzeciego, ks. prof. Michejda wygłosił odczyt na temat: „Nasza liturgja w świetle współczesnego ruchu liturgicznego". Referent poruszył dzieje liturgji, uwypuklając te części dawne liturgji, które dziś stają się znowu w kościele ewangelickim przedmiotem dyskusji i reform liturgicznych; przedstawił dążenia nowoczesnego ruchu liturgicznego, przypisującego formie większe niż dotychczas znaczenie, stwierdzając jednakże, że przy właściwem docenianiu i używaniu formy w różnorodnej liturgji i różnorodnych nabożeństwach, przedewszystkiem jesteśmy powołani do głoszenia Słowa, w którym zbliża się do nas, jest obecny i działa Bóg.

W dyskusjach zabierali głos przedewszystkiem ks. prof. Suess, podkreślając znaczenie formy w przedchrześcijańskich mysterjach i w pewnych dzisiejszych kierunkach liturgicznych; i ks. pastor Nikodem, który podniósł, w jakiej mierze jednak nabożeństwo może działać bez szczególnie rozwiniętej liturgji.

Popołudniu przyjęto przedyskutowaną rano odpowiedź na drugie oświadczenie Niemieckiej konferencji pastorskiej. Jednomyślnie uchwalono:

„Zapoznawszy się z treścią deklaracji, złożonej przez niemieckich pastorów, ogólna konferencja pastorska z przykrością stwierdza, że wskutek nieobecności członków Niemieckiej konferencji pastorskiej, główny, podstawowy cel naszej tegorocznej Konferencji pastorskiej — dojście do porozumienia w sprawach, które nas łączyć powinny, — nie z winy ogólnej Konferencji pastorskiej, nie został, niestety, osiągnięty" .

W dalszym ciągu ks. pastor Falzman przedstawił położenie, pracę i potrzeby szkoły ewangelistów w Zgierzu i pracę samych ewangelistów po zborach i kantoratach. Zważywszy skuteczność pracy ewangelistów, zwłaszcza zapotrzebowanie ich w zborach, Konferencja wyraża uznanie dla pracy i przemawia za poparciem jej.

W końcu poruszono szereg spraw, zwłaszcza sprawy kazań pastorów obcych, nie należących do naszego Kościoła, a dopuszczonych tu i tam do ambon i sprawę kazań teologów przed ukończeniem studjów. Uproszono

ks. biskupa Burschego, by zechciał spowodować w Konsystorzu wydanie odpowiednich dyrektyw. Uznano za słuszne, by zezwolenia na dopuszczenie pastorów nie naszych i studentów teologji udzielał Konsystorz; pastorowie, dopuszczający do ambony bez zezwolenia Konsystorza, winni jednak o każdym wypadku donosić Konsystorzowi.

Sprawę nauki religji, konferencyj pedagogicznych, poruszaną przez ks. Lodwicha, uchwalono omówić przy najbliższej sposobności, poruczając jej przygotowanie Katechetom warszawskim razem z ks. prof. Michejdą.

Ks. biskup Bursche zakończył Konferencję słowem nadziei, że i przy wstrzymaniu się pastorów niemieckich, konferencja może wydać i wyda dobre owoce; słowo modlitwy było dziękowaniem i prośbą do Pana Kościoła o błogosławieństwo.

Na końcu zapisujemy jedną miłą chwilę. Kolegjum zboru warszawskiego z p. prezesem Evertem na czele zaprosiło członków Konferencji w pierwszy wieczór, przyjmując ich słowem towarzyskiem, bogatą przekąską z produkcjami uczniów i uczennic p. prof. Heintzego w sali konfirmacyjnej.

Na konferencji nie mogliśmy mówić o tem, co nas łączy i co nas dzieli. Może te rzeczy nigdy nie będą mogły być przedmiotem naszych wspólnych obrad? A jednak są rzeczy, które nas łączą, nie w naszym, ale w Pańskim Kościele. Panie, stój u steru!

# Katolicy sami o sobie.

W Odrodzonej Polsce katolicyzm organizuje się, działa, starając się wywierać wpływ na życie kulturalne i polityczne Polski. Uzyskał dogodny dla siebie Konkordat, obecnie tworzy w poszczególnych djecezjach Ligi, skupiając żywioły religijnie i społecznie rozbudzone. Występuje z wielkim tupetem i pewnością siebie, zdawałoby się, że ma prawo do tego dzięki swej tężyznie i głębi religijnej. Świeżo mamy w pamięci słowa w liście pasterskim kard. Kakowskiego, że katolicyzm, jaki jest dziś w wielu duszach polskich, jest „kaleką katolicyzmu". W stosunku do zagranicznego poziom katolicyzmu polskiego jest niski, nie ma bowiem tężyzny myślowej katolików niemieckich, ani też głębokiej mistyki Francuzów. Był tylko wierny Rzymowi.

Jakie jest jego prawdziwe oblicze? Jaka jego ideologja? Szukamy odpowiedzi na to pytanie w najnowszej publikacji p. t. „Polski przewodnik Katolicki" Warszawa 1927 r., wydanej pod redakcją Adama L. Szymańskiego staraniem Katolickiego Towarzystwa wydawniczego. A więc jest to coś w rodzaju naszego Rocznika Ewangelickiego. W tem zbiorowem dziele napróżno szukamy artykułu, któryby nam dał charakterystykę katolicyzmu polskiego, określił jego ideały w przyszłości i chwili obecnej. Mamy natomiast szereg prac o hierarchji kościelnej, zakonach, sodalicjach, bractwach, akcji charatywnej, życiu społecznem, ruchu umysłowym, sztuce kościelnej, sprawach gospodarczych i t. d. Zajmujące to są artykuły, choć nie wszystkie dobrze i gruntownie przedstawiają powyższe kwestje. Mamy dosyć dobre (bodaj najlepsze) informacje o hierarchji i historji djecezyj, o zakonach, sodalicjach i stowarzyszeniach, inne sprawy poruszane są z mniejszą dokładnością, niektóre nawet wręcz powierzchownie. Brak dokładnej statystyki, niektóre działy wogóle nie są poruszane.

Co mówi „Przewodnik" o katolikach? Na str. 484 czytamy: „My katolicy, stanowiąc 75 proc. (na str. 248: 63,8 proc.!) ludności całego państwa, mamy stosunkowo bardzo niewielki dorobek społeczny — prawdziwie katolicki, nie zajmujemy należnego nam stanowiska w życiu państwowem, nie posiadamy wpływów na opinję publiczną(?). Najlepszym tego dowodem, że w walce z demoralizacją, szerzącą się w sposób zastraszający, jesteśmy bezsilni, bo czynniki miarodajne liczą się tylko w tej sprawie z wpływową prasą..... Cały szereg zagadnień pierwszorzędnego znaczenia społecznego nie znajduje rozwiązania w duchu ideologji katolickiej.

Wszystkie dotychczasowe wysiłki ludzi dobrej woli w sprawie zaradzeniu złemu nie przyniosły poważnego rezultatu. Instytucje katolickie, zwłaszcza w byłym zaborze rosyjskim, nie są współmierne do powagi kościoła powszechnego z powodu rozdrobnienia i braku szerszego poparcia ze strony społeczeństwa". (str. 484) O tem rozdrobnieniu, o braku koordynacji czytamy bardzo często. A może to protestantyzacja? Charakterystyczne słowa czytamy o pobożności: „Pobożność przeważnej liczby wierzących posiada charakter wybitnie indywidualistyczny, pozbawiony cech społecznych". (str. 198), „szerokim masom brak uświadomienia katolickiego" (203), mówi się o „wybujałym indywidualizmie i karności w pracy zbiorowej" (485), o „braku wiary czynnej w społeczeństwie" (485), w życiu społecznem „dochodzi do tego, że każda organizacja jest dla siebie oddzielnem państwem, bardzo dbałem o swój prestige „mocarstwowy" (246), w akcji katolickiej po okresie bezładu wpada się w zapał nadmierny, i tworzy masowo organizacje, nie mające dostatecznego oparcia w życiu" (248), w dobroczynnościach jest „niedostateczne ujednostajnienie zasad tej działalności, skutkiem czego dużo wysiłków serc miłosiernych nie przynosi należytego pożytku" (242).

Zdawałoby się, że katolicyzm, który nam ewangelikom zarzuca brak jedności, jest od nas pod tym względem lepszy. A jednak tak nie jest. Uderza czytelnika Przewodnika, że akcja zjednoczeniowa idzie z zachodu, z Poznańskiego, tam ma swój początek Liga Katolicka, tam też ogniskuje się Zjednoczenie młodzieży polskiej, którego celem jest „łączenie młodzieży pozaszkolnej, zarobkującej na roli, w przemyśle i t. d., męskiej i żeńskiej, dla podnoszenia poziomu moralnego, kulturalnego i społeczno-narodowego tejże młodzieży, oraz wychowania jej w duchu katolickim i narodowym". (277) W r. 1925 liczyło ono 1998 stowarzyszeń z 67.895 członkami.

Organizacje młodzieży i kobiet stanowią piękną kartę życia katolicyzmu w oświetleniu Przewodnika. Mile dotknięty jest czytelnik uwagami o pracy religijnej w duchu chrześcijaństwa, o czytaniu Pisma św. w „Kole studjów katolickich" (365) i w „Warszawskiej Sodalicji akademiczek" (175), o rezolucjach Zjazdu „Koła Chyliczanek w Warszawie" w r. 1925, które wypowiadają się w duchu zobowiązania moralnego wszystkich Chyliczanek do „pracy nad realizowaniem idei Królestwa Bożego na ziemi".

Jaskrawem przeciwieństwem tych słów są uwagi ks. Chromańskiego o „sekciarstwie w Polsce". Kogo i co zaliczył autor do sekciarzy? Prawosławnych, luteranów, kalwinów, marjawitów, mahometan (!), metodystów, badaczy pisma św., baptystów, zwolenników nauki pierwszych chrześcijan i t. d. Mówi o „zuchwałych napaściach ewangelików na kościół katolicki (205), o tem, że „nauka protestancka w Polsce stacza się szybko w przepaść liberalizmu" (205), że protestanci „niezadługo zleją się w jedno z wyznawcami „Wolnej myśli". (206) i t. d.

Cały artykuł roi się od słów „deprawacja", „demoralizacja", „rozpusta" i t. d. i jest pełen nienawiści do wszystkiego, co niekatolickie.

Na szczęście jest to jedyny zgrzyt w całości, utrzymanej w tonie spokojnym, wolnej od fanatyzmu wyznaniowego.

S.

## Wpłacajcie prenumeratę za Kwartał II-gi.

# Sprawa Bremerów.

Sąd Najwyższy przy rozważeniu znanej sprawy Bremerów wysunął dwie zasadnicze tezy, a mianowicie:

1) Sąd cywilny przy rozważaniu skutków cywilnych małżeństwa uprawniony jest do badania przedmiotowej właściwości sądu duchownego, orzekającego o nieważności tego małżeństwa.

2) W myśl obowiązującego na b. obszarze Królestwa Polskiego prawa o małż. z r. 1836 Sąd biskupi rzymsko-katolicki nie może stanowić o istnieniu i ważności małżeństwa mieszanego zawartego wyłącznie między osobami wyznania rzymsko-katolickiego i ewangelickiego.

TREŚĆ WYROKU.

Sąd Najwyższy w pełnym składzie w d. 8 listopada 1926 r. rozpoznał skargę kasacyjną Jana Bremera, na decyzję Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 2 — 16 października 1926 roku w sprawie przeciwko Franciszce Bremerowej o dział spadku.

W dniu 25 października 1914 r. zawarty został związek małżeński między Janem-Augustem Bremerem wyznania ew.-augsburskiego i Franciszką Zbrożkówną wyznania rz.-katolickiego. Obrząd zaślubin odbył się tylko w kościele ew.-augsburskim. W r. 1918 Bremer wystąpił przed Sąd Arcybiskupi w Warszawie o seperację i Sąd ten wyrokiem z 11 maja orzekł w 1-ej instancji seperację małżonków Bremerów z winy żony, lecz Sąd Biskupi w Włocławku w 2-ej instancji wyrokiem z 20 grudnia 1918 r. żądanie seperacji oddalił dla nieważności małżeństwa, jako zawartego przez katoliczkę w kościele niekatolickim. Wówczas Bremer wszczął przed Sądem Arcybiskupim w Warszawie sprawę o unieważnienie związku małżeńskiego, wskutek czego zapadł wyrok w dniu 1 marca 1919 r., zatwierdzony 10 kwietnia 1919 r. przez Sąd Biskupi w Lublinie, w 2-ej instancji, uznający małżeństwo, jako zawarte wbrew dekretowi „Ne temere" (kan. 1060, 1063, 1094, 1095 i 1099 Cod. iur. can.), za nieważne i zezwalający małżonkom na wstąpienie w ponowne związki małżeńskie. Delegowany Sąd Apostolski 3-ej instancji wyrokiem z 23 października 1919 r. apelację Bremerowej oddalił i uznał wyrok 2-ej instancji za ulegający wykonaniu. Jan August Bremer zmarł 24 listopada 1922 r.

W dniu 27 września 1923 r. Franciszka ze Zbrożków Bremerowa, twierdząc, iż jako wdowa po zmarłym Janie Auguście Bremerze powołana jest do spadkobrania po nim, wystąpiła przeciwko bratankowi zmarłego, Janowi Bremerowi, o dział spadku, pozostałego po Janie Auguście Bremerze. Pozwany zarzucił, że związek małżeński między spadkodawcą a powódką został prawomocnie unieważniony, wskutek czego powódka nie ma żadnych praw do spadku (art. 263 K. C. P.).

Sąd Okręgowy w Warszawie decyzją z 30 maja — 13 czerwca 1924 r. żądanie działów oddalił, natomiast Sąd Apelacyjny, uchylając decyzję 1-ej instancji, w dniu 2 — 16 października 1924 r. żądanie Bremerowej uwzględnił z założenia, że powołane przez pozwanego wyroki Sądów duchownych rzymsko-katolickich za dowód nieważności małżeństwa Bremerów uważane być nie mogą, jako wydane z przekroczeniem kompetencji, o ważności bowiem małżeństwa Bremerów, zawartego w kościele ew.-augsb., w myśl art. 196 Pr. Małż. (uchwała Rady Państwa z 11 czerwca 1891 r.) ważnie decydować może tylko Konsystorz ew.-augsburski, pozwany zaś nie złożył dowodu, pochodzącego od tego Konsystorza, iż związek małżeński petentki z Janem Augustem Bremerem został unieważniony; że przeto petentka poczytana być winna za pozostającą w związku małżeńskim ze spadkodawcą aż do chwili jego zgonu, powołana więc jest do spadkobrania.

W skardze kasacyjnej rzecznik Jana Bremera wnosi o uchylenie decyzji Sądu Apelacyjnego z powodu obrazy art. 73 i 77 P. M. 262, 263 K. C. P., 366, 367, 393 (893) U. P. C., twierdząc, że właściwym do rozstrzygnięcia sporu o ważność małżeństwa Bremerów był sąd duchowny rz.-katolicki, stroną pozwaną bowiem była Bremerowa, należąca do wyznania rz.-katolickiego; że Bremerowa ekscepcji niewłaściwości sądu nie zgłosiła że sąd duchowny w sprawach małżeńskich orzeka według przepisów prawa kanonicznego, orzeka przytem ostatecznie, gdyż wyroki tego sądu nie ulegają kontroli żadnego innego sądu, na mocy zaś konkordatu, zawartego pomiędzy Cesarzem Rosyjskim a Stolicą Apostolską w dn. 3 sierpnia 1847 r., ustalona została wyłączna jurysdykcja sądów duchownych katolickich w sprawach małżeńskich, przeto Sąd Apelacyjny bez podstawy prawnej wdał się w ocenę ważności wyroku sądu duchownego; że skoro nieważność małżeństwa Bremerów została wyrzeczona, Bremerowa w myśl art. 263 K. C. P. nie ma prawa do spadku po Bremerze, nie może więc żądać działu pozostałego po nim spadku.

Po wysłuchaniu sprawozdania Sędziego, głosów rzeczników stron, oraz wniosków Podprokuratora, Sąd Najwyższy w pełnym składzie Izby Pierwszej zważył, co następuje:

Z osnowy decyzji Sądu Apelacyjnego w związku z zarzutami skargi kasacyjnej wyłaniają się pytania prawne: 1) czy sąd cywilny, przy rozważaniu skutków cywilnych małżeństwa, uprawniony jest badać przedmiotową właściwość sądu duchownego, orzekającego o nieważności tego małżeństwa, i 2) czy w myśl obowiązującego na obszarze b. Królestwa Kongresowego Prawa o Małż. z r. 1836 sąd biskupi rzymsko-katolicki może stanowić o istnieniu i ważności małżeństwa mieszanego, zawartego wyłącznie w kościele ewangelickim między osobami wyznania rzymsko-katolickiego i ewangelickiego?

I. Małżeństwo wpływa na stosunki stanu cywilnego i majątkowego szeregu pokoleń, nie jest więc aktem wyłącznie religijnym, lecz również aktem prawotwórczym w sensie prawa cywilnego. Stąd konieczność przepisów prawa cywilnego, normujących warunki i formy cywilne w materji małżeństwa nawet w ustawodawstwach przyjmujących zasadę, iż tylko małżeństwo religijne zawarte jest ważne w obliczu prawa cywilnego, i przekazujących sądom duchownym jurysdykcję w sprawach małżeńskich. Pozatem w państwach, gdzie prócz wyznawców religji przeważającej większości narodu są wyznawcy innych religii, ze względu na możliwość małżeństw mieszanych, niezbędne są przepisy prawa cywilnego, regulujące, jaki z sądów duchownych winien orzekać w sprawach o istnienie i ważność małżeństwa mieszanego, zawartego według zasad religijnych jednego z małżonków. Konieczności istnienia takich przepisów wymaga ład prawny w państwie, inaczej bowiem pomiędzy sądami duchownemi różnych wyznań możliwe są konflikty. Sądy duchowne jednego wyznania nie będą uznawały orzeczeń w sprawach małżeństw mieszanych, wydanych przez sądy duchowne innego wyznania. Konflikty takie z punktu widzenia państwowego są niedopuszczalne i osłabiają wśród obywateli poczucie prawa. Rzeczą jest polityki prawodawczej, układu stosunków w państwie, tradycji historycznej, jaki kierunek będą miały takie przepisy. Możliwa więc jest bądź zupełna supremacja jednego wyznania nad wszystkiemi innemi, jak to stanowiły względem religji prawosławnej przepisy, zawarte w art. 199 — 201, 203 i 204 Pr. Małż. z r. 1836 (w brzmieniu z r. 1891), które z odrodzeniem państwowości polskiej, jako z nią sprzeczne, utraciły moc przez sam fakt odzyskania tej państwowości, — bądź też względna przewaga i wyższość jednego wyznania nad innemi, jak to miało miejsce względem religji rzymsko-katolickiej w stosunku do innych wyznań chrześcijańskich w powołanem Prawie według art. 196, w dawnem brzmieniu z przed r. 1891, oraz uchylonych w 1891 r. przepisów art. 197, 204 i 205, bądź wreszcie pewna równowaga prawna pomiędzy wyznaniami, jaką wprowadza art. 196 Pr. Małż. w obecnem brzmieniu, nadanem mu przez prawo z d. 11 czerwca 1891 (Zb. Pr. i rozp. 1891 poz. 873). Takie przepisy,stanowiące część inte-

gralną obowiązującego prawa cywilnego, oczywiście obowiązują nietylko wszystkich obywateli państwa, lecz i sądy zarówno cywilne jak i duchowne. Jurysdykcja sądów duchownych, o ile dotyczy osób świeckich rozciąga się wyłącznie na sprawy małżeńskie, i wyroki sądów duchownych, orzekające o nieważności małżeństwa, stanowią jedyny przypadek przedsądu, obowiązującego sądy cywilne: już to samo wywołuje konieczność ścisłego sprawdzenia, że wyrok wydany został przez sąd przedmiotowo właściwy. Sąd Najwyższy dochodzi zatem do wniosku, iż obowiązkiem jest sądu cywilnego przy rozważaniu skutków cywilnych małżeństwa sprawdzić, czy wyrok sądu duchownego, unieważniający małżeństwo, wydany był przez właściwy według obowiązujących przepisów prawa cywilnego sąd duchowny. Przyjąć iż sąd cywilny, bez badania powyższej kwestji, winien podać się orzeczeniu sądu duchownego, wydanemu z wyraźnem przekroczeniem przepisów prawa cywilnego, uwłaczałoby powadze sądu cywilnego, którego zadaniem jest ochrona i umocnienie praworządności. Zachodzi jednak pytanie, czy sąd cywilny, uznając wyrok sądu duchownego, wydany z przekroczeniem przepisów prawa cywilnego, dla siebie za niewiążący, nie uchybia powadze rzeczy osądzonej? Kwestja, czy wyrok, wydany przez sąd bezwzględnie niewłaściwy do rozpoznania danej sprawy, może się uprawomocnić, wogóle nastręcza wątpliwości. Wszakże wątpliwości takie mogą powstać, o ile chodzi o przekroczenie kompetencji przez dany sąd państwowy, związany z całością sądownictwa, jako jednego z trzech organów władzy państwowej (art. 2 Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r.), który to Sąd w zasadzie posiada pełnię jurysdykcji, jurysdykcja zaś sądu duchownego, nawet, gdy ustawa pozostawia mu orzekanie w sprawach ważności małżeństwa, jest wyjątkowa; skoro bowiem, jak wyżej zaznaczono, Państwo normuje instytucję małżeństwa, wyrok sądu duchownego może mieć znaczenie w obliczu prawa cywilnego, o ile wydany został w granicach, zakreślonych przez przepisy prawa świeckiego, wyroki sądów duchownych nie mogą być uważane za wyroki sądów, wchodzących w państwową organizację sądową (rozdział IV Konstytucji 17 marca 1921 r.), są tylko osłaniane powagą Państwa, które nadaje im moc pod względem cywilnym: wniosek taki wynika już z zamieszczenia w Konstytucji przepisów, dotyczących wyznań w rozdziale V „o powszechnych obowiązkach i prawach obywatelskich". O ile więc sąd duchowny orzeka, wbrew wyraźnym przepisom prawa cywilnego, wyłączającym z pod jego jurysdykcji wyrzeczenia nieważności małżeństwa mieszanego, wyrok taki w obliczu prawa cywilnego nie istnieje — bez względu, że utrzymany był w mocy przez wyższą instancję — tak jak np. wydany w sporze majątkowym, zachodzącym pomiędzy małżonkami na tle intercyzy, lub o alimenty przy wyrzeczeniu separacji małżonków: jeżeli bowiem sądy duchowne zasadniczo nie uznają przepisów prawa cywilnego, obojętną jest okoliczność, iż wyrok niższej instancji zatwierdzony został przez wyższe instancje, każda z nich bowiem nie liczyła się z tymi przepisami; strona, którąby nawet powoływała się na przepisy prawa cywilnego, nie uznawane przez sąd duchowny, pozbawiona jest możności dowodzić słuszności swego stanowiska. W związku z tem Sąd Najwyższy uznaje, że badanie przez sąd cywilny, czy wyrok sądu duchownego, wydany został przez sąd uznany za właściwy zgodnie z obowiązującemi przepisami prawa cywilnego, nie może być uważany za ingerencję w sferę jurysdykcji sądu duchownego, sąd cywilny bowiem nie wdaje się w ocenę zasadności orzeczenia sądu duchownego, przestrzega tylko, czy wyrok sądu duchownego w myśl obowiązujących przepisów prawa cywilnego, może mieć skutki cywilne. Pierwsze pytanie wobec tego należy rozstrzygnąć w sensie twierdzącym.

II. Art. 196 Prawa o Małż. z r. 1836 w brzmieniu, nadanem mu przez prawo r. 1891 stanowi, iż w małżeństwach mieszanych pomiędzy osobami, wyznającemi religię rzymsko-katolicką a osobami wyznania ewangelickiego wyrzeczenie małżeństwa i ważności tegoż należy do sądu wyznania, którego duchowny wpierw ślub udzielił, chociażby małżonkowie brali ślub w kościołach obu wyznań, do których należą. Przepis powyższy jest wyraźny i stanowczy. W myśl tego przepisu, skoro ślub pomiędzy małżonkami, z których jeden jest wyznania rzymsko-kat., a drugi ewangelickiego, zawarty został wyłącznie w kościele ewangelickim, o istnieniu i ważności małżeństwa orzeka Konsystorz ewangelicki. Decydujący w tym razie jest fakt, gdzie ślub był zawarty, nie zaś okoliczność, gdzie powinien był być zawarty w myśl przepisu art. 192 Pr. Małż., ten ostatni nie jest bowiem bezwzględny, skoro na mocy art. 194, o ile duchowny rzymsko-katolicki wzbrania się dopełnić obrzędu ślubu religijnego, ślub może być dany przez duchownego ewangelickiego. Wobec przepisów kanonicznych, wzbraniających zawierania małżeństw między osobami, wyznającemi religię rz.-katolicką i osobami wyznania katolickiego (kan. 1060, 1061, 1063), powołany art. 192 Pr. Małż., o ile narzeczona jest wyznania rzymsko-katolickiego, w większości wypadków nie ma zastosowania. Zachodzi wprawdzie pytanie, czy uznanie wyroków sądów biskupich, unieważniających małżeństwa mieszane i wydane z obrazą przepisu art. 196 Pr. Małż. za niewiążące sądy cywilne, nie wprowadzi zamętu w stosunkach, wobec tego, że osoby wyznania katolickiego, po uzyskaniu wyroku sądu duchownego częstokroć zawierają nowe związki małżeńskie. Ten jednak wzgląd nie może uzasadnić bezprawnego stanu na przyszłość. Rzeczą prawodawcy jest bądź przywrócenie pierwotnego tekstu art. 196, 197, 204 i 205 Pr. Małż., bądź wydanie przepisu rozgraniczającego jurysdykcję sądów duchownych różnych wyznań w sprawach małżeństw mieszanych, o ile przepis art. 196 w obecnem brzmieniu nie odpowiada stanowisku kościoła katolickiego w niepodległem Państwie Polskiem i jednocześnie w przepisach przechodnich (jak to miało miejsce przy wprowadzeniu Kod. Cyw. Pol.) załatwienie wytworzonych przez niestosowanie obowiązującego prawa sytuacji osób, które przed wydaniem nowego przepisu zawarły nowe związki. Dopóki jednak przepis art. 196 Pr. Małż. w obecnem brzmieniu, nadanem mu w r. 1891, nie został uchylony, sądy cywilne, których obowiązkiem jest stosowanie prawa obowiązującego, nie mogą prawa tego nie uznawać.

III. Może powstać pytanie (nie podnoszone w skardze kasacyjnej), czy przepis art. 196, jak zresztą całe Prawo o Małżeństwie z r. 1836, o ile nie jest zgodne z prawem kanonicznem, nie zostało uchylone przez art. 114 Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r., stanowiący, iż kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami, oraz przez konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzecząpospolitą Polską z dn. 10 lutego 1925 r. (Dz. Ust. N. 72 poz. 501), którego art. 1 zapewnia Kościołowi wykonywanie jego jurysdykcji zgodnie z prawem kanonicznem, artykuł zaś XXV opiewa, iż wszystkie ustawy i dekrety sprzeczne z postanowieniami poprzednich artykułów tracą moc prawną z chwilą wejścia w życie Konkordatu. Co się tyczy Konstytucji, to powołany art. 114 nie stanowi, by kościół katolicki w tych dziedzinach swej działalności, które rodzą skutki prawne natury świeckiej czy to w zakresie prawa prywatnego, czy publicznego, mógł stosować własne prawa nawet wówczas, gdy stoją one w sprzeczności z ustawami Państwa. Co zaś do Konkordatu, to przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż na rozstrzygnięcie sprawy niniejszej Konkordat w żadnym razie nie może mieć wpływu, gdyż został zawarty już po wydaniu wyroku przez Sąd Apelacyjny. Zresztą Konkordat w niczem powyższych wywodów nie osłabia. Uznanie jurysdykcji sądów duchownych katolickich, w granicach, oznaczonych przez kanony, wobec istnienia małżeństw mieszanych byłoby równoznaczne z uznaniem prawa kanonicznego za obowiązujące dla osób innych wyznań, co oczywiście byłoby sprzeczne z jedną z naczelnych zasad Konstytucji, która uznaje równouprawnienie wyznań. Wreszcie, jak przekonywa przytoczone podczas dyskusji sejmowej w sprawie ustawy o zatwier-

dzenie Konkordatu (spraw. stenogr. 187 posiedzenia Sejmu), wyjaśnienie na komisji sejmowej przedstawicieli Rządu, przez których Konkordat był podpisany, przyznana kościołowi katolickiemu jurysdykcja odnosi się tylko do wiernych, t. j. do tych, którzy się tej jurysdykcji dobrowolnie poddali; powołany zaś art. XXV Konkordatu ma na myśli zniesienie tych ustaw państw zaborczych, które wyraźnie były przeciwko kościołowi katolickiemu wymierzone; wobec tego, Sad Najwyższy dochodzi do wniosku, iż po zawarciu i ratyfikacji Konkordatu w d. 10 lutego 1925 r. art. Pr. Małż. wyłączający jurysdykcję sądów duchownych rzymsko-katolickich w sprawach o ważność małżeństw mieszanych, zawartych w kościołach ewangelickich lub prawosławnych nadal obowiązuje; Konkordat o tyle tylko wniósł zmianę, iż sędziowie duchowni, biorący udział w wydaniu powyższych sprawach wyroków, opartych na zasadach prawa kanonicznego, nie mogą ulegać odpowiedzialności karnej za niezachowanie przepisów prawa cywilnego. Jednakże udzielenie ślubów katolikom, których małżeństwo, zawarte z osobami wyznania ewangelickiego lub prawosławnego tylko w kościele ewangelickim lub prawosławnym (art. 196 wobec utraty mocy przez art. 200 oraz art. 204 Pr. Małż. w brzmieniu nadanem w r. 1891, ma zastosowanie również do małżeństw osób, wyznających religię rz. kat. z osobami, wyznającemi religię prawosławną, zawartych w kościele prawosławnym), było unieważnione przez sąd duchowny rzymsko-katolicki, bez uprzedniego złożenia dowodu, że poprzedni związek małżeński przez zwierzchność duchowną katolicką został unieważniony lub rozwiązany, należy uznać za przeciwne obowiązującemu w Państwie porządkowi prawnemu i nie mające oparcia w Konkordacie, niezgodne nawet z wykładnią prawa kanonicznego, przyjętą przez stolicę apostolską—Acta Apostolicae Sedis t. XI str. 479 pytanie 17 ustęp 2-gi, orzeczenie komisji papieskiej, powołanej do autentycznej interpretacji kodeksu kanonicznego z d. 16 października 1919.).

IV. Przechodząc od tych ogólnych wywodów rozważania okoliczności sprawy niniejszej, Sąd Najwyższy uznaje wniosek Sądu Apelacyjnego, iż wobec niezłożenia przez skarżącego dowodu, pochodzącego od Konsystorza Ew. Augsburskiego, że związek małżeński petentki z Janem Augustem Bremerem został unieważniony, petentka poczytywaną być winna za wdowę po zmarłym Janie-Auguście Bremerze, a przeto za powołaną do spadku po nim, za zgodny z obowiązującem prawem cywilnem; natomiast wszystkie zarzuty skargi kasacyjnej są zupełnie bezzasadne. Obrazy art. 73 i 77 Pr. Małż. Sąd Apelacyjny nie mógł się dopuścić, przepisy te bowiem żadnego zastosowania do sprawy nie mają, jako zamieszczone w rozdziale I Pr. Małż., który traktuje o małżeństwach, pomiędzy osobami, wyznającemi religię rzymsko-katolicką; w sprawie niniejszej chodzi o małżeństwo mieszane, co do którego stanowią przepisy w rozdziale IV tegoż Prawa. Wbrew wywodom skargi, Sąd Apelacyjny bynajmniej nie wdawał się w ocenę zasadności i motywów wyroku Sądu Biskupiego, lecz wypowiedział się, iż wyrok tego sądu jako niewłaściwego, nie może stanowić dowodu unieważnienia związku małżeńskiego petentki z Janem-Augustem Bremerem, co jest zgodne z art. 196 Pr. Małż.; Sąd Apelacyjny jednak nie zaprzecza i nie odejmuje Sądowi Biskupiemu prawa sądzenia w sprawach małżeńskich. Wywody skarżącego, iż pozwana w procesie małżeńskim nie zgłosiła ekscepcji niewłaściwości sądu i poddała się jego jurysdykcji, nie mogą być przyjęte; przepisy, ustanawiające jurysdykcję sądów, są przepisami porządku publicznego, które pomimo niezgłoszenia ekscepcji powinny być przestrzegane, zwłaszcza przepisy, rozgraniczające właściwość sądów duchownych i zapobiegające, jak wynika z wyżej przytoczonych wywodów, kolizji orzeczeń tych sądów; pozatem z zestawienia przepisów prawa kanonicznego (Cod. jur. can. Kan. 1960 w związku z kan. 12, 87 1063, 1094, 1095, 1964) wynika, iż według tego prawa sąd duchowny katolicki uważa się za właściwy w sprawach małżeństw mieszanych, bez względu na to, która ze stron, powód, czy pozwany, jest wyznania katolickiego, zgłoszenie więc ekscepcji w tych warunkach byłoby bezskuteczne. Sąd Apelacyjny nie podważył mocy wyroku sądu duchownego, który w obliczu kościoła obowiązuje nadal, uznał jedynie, że wyrok ten wobec prawa cywilnego nie ma mocy wiążącej. Zarzut skarżącego, iż Bremerowa, o ile chciała prowadzić sprawę rozwodową przeciwko mężowi, który był wyznania ewangelickiego, w Konsystorzu Ewangelickim, miała możność pozwania męża przed Sąd tegoż Konsystorza—jest niezrozumiały, skoro o unieważnienie wystąpiła nie Bremerowa, lecz jej mąż, nie więc nie przemawia za tem, iż miała ona zamiar zerwania związku małżeńskiego. Wbrew wywodom skarżącego, obraza art. 893 U. P. C. nie zachodzi, gdyż wyrok sądu duchownego biskupiego, wydany z przekroczeniem art. 196 Pr. Małż., w obliczu prawa cywilnego nie istnieje, nie może być przeto mowy o powadze rzeczy osądzonej. Powołanie się zaś na Konkordat z d. 3 sierpnia 1847 r. jest chybione. Konkordat ten bowiem (Dz. Pr. tom 50 str. 101—129 uznawał jurysdykcję sądów duchownych rzymsko-katolickich, w sprawach małżeństw katolickich o małżeństwach zaś mieszanych w nim niema mowy, pod rządem więc tego Konkordatu sprawy małżeństw mieszanych regulowały przepisy, zamieszczone w rozdziale VI. Pr. Małż. z r. 1836. Wreszcie okoliczność, iż dekret „Ne temere" z dn. 2 sierpnia 1907, na którym opierał się Sąd Duchowny Arcybiskupi, we wrześniu 1907 był zakomunikowany przez były departament spraw duchownych obcych wyznań rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych zwierzchności duchownej katolickiej, nie dowodzi, jak chce skarżący, iż sprzeczne z tym dekretem przepisy, a więc art. 196 Pr. Małż., utraciły moc obowiązującą; ustawowe bowiem przepisy prawa cywilnego mogły być uchylone tylko w trybie, w którym ustawy mogły być uchylone, t. j. przez władze prawodawcze świeckie, nie zaś duchowne.

Z tych zasad Sąd Najwyższy skargę kasacyjną oddala. (Nr. 260/25).

„Gazeta Sądowa Warszawska" Nr. 14—27 r. z dn. 14.IV 27 r. Wyrok powyższy podajemy narazie bez komentarzy. Do tej sprawy powrócimy.

# Z prasy.

### Walka z Y. M. C. A.

Z powodu głośnego listu pasterskiego Kardynała Kakowskiego skierowanego przeciwko Y. M. C. A. pan Tadeusz Zagórski w Nr. 92 „Epoki" z dnia 3 kwietnia r. b. umieścił feljeton p. t. „Ecclesia militans", który dla całego szeregu słusznych uwag pozwalamy sobie przedrukować w całości.

„Y. M. C. A. Young Men Christian Association. Co tu zresztą gadać? Poprostu Imcia! Któż jej nie zna, komu na wieść o jej pracach nie rozjaśni się twarz pogodnym uśmiechem?

Bo dobra wieść o niej rozniosła się po wszystkich siołach Rzeczypospolitej. Wszak niemasz wsi, która by w roku 1920 nie słała swych synów na front, i niemasz w Polsce żołnierza, któryby z wdzięcznością nie wspominał tego ciepła, wytchnienia, rozrywki i pomocy, które były dlań ulgą w trudach bojowych, a które znaleźć mógł zawsze w licznych ogniskach Imci.

Jakże to było od początku? Przypomnijmy sobie! Potężna organizacja młodzieży chrześcijańskiej w Ameryce rzuciła olbrzymie sumy pieniężne i wysiłki personalne na pomoc ofiarom wojującej Europy. Po skończonej wojnie, na prośbę Generała Hallera (sic!) na prośbę błękitnego generała (tak! tak!) przerzuciła działalność swoją na teren Polski, zmagającej się z bolszewizmem. Wniosła tu, oprócz energii i niespożytej woli działaczów swoich nie nazbyt skromną sumkę miljona siedmiuset tysięcy dolarów. Niosła pomoc żołnierzom i rannym. Zwalczała tyfus, wspierała pieniężnie współrzędnie działające instytucje polskie.

Czyż nie dość tytułów do wdzięczności narodowej?

Skończyła się wojna. Lecz Y. M. C. A. nie ustała w swych trudach. Rozwija dalej swe prace w przyśpieszonem tempie. Tu, w krótkim felietonie, nie sposób tych prac wyliczać. Lecz jakże by warto było, aby ci, którzy działalnością Y. M. C. A. się interesują, zobaczyli chociażby ognisko Krakowskie tej instytucji, przy zbiegu ulic Krowoderskiej i Biskupiej, rozpatrzyli się w wewnętrznem urządzeniu tego ogniska, przebiegli sale wykładowe, odczytowe, gimnastyczne, sportowe, bibljoteczne, mieszkalne....

I wystarczy powiedzieć, że ten wielki nowoczesny gmach, będący ośrodkiem kultury i życia społecznego, którego wartość wynosi 1.800.000 zł. wzniesiony został ofiarnością jednostki. Ofiarnością ś. p. Fenn'a z Clevelandu. Wymaganiem ofiarodawcy było jedynie, aby na wewnętrzne urządzenie gmachu zdobył się sam Kraków. I Kraków nie zawiódł zaufania. Zbiórka dała nieprawdobodobną na nasze ciężkie czasy 180.000 zł. Kraków, serce miast polskich, złożył dowód, jak bliską polskiemu sercu jest działalność Y. M. C. A.

I nic to, że duchowieństwo katolickie, wbrew staraniom, nie chciało poświęcić gmachu tego ogniska! Gmach bądź co bądź istnieje, i zdobi go witraż,przedstawiający Bogarodzicę. Tak samo, jak we wszystkich lokalach Y. M. C. A. widnieje krucyfiks.

Lecz nie tylko Kraków wykazał swą wdzięczną ofiarność. Zbiórka w Łodzi dała także pokaźną sumę 60.000 zł. Czyż nie miała prawa Y. M. C. A. zaapelować do stolicy, pragnąc zebrać 50.000 zł. na ognisko robotnicze?

Otóż nie! Nie ma prawa! Tak głosi List Pasterski Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego D-ra Aleksandra Kardynała Kakowskiego. Kardynał Kakowski ostrzega chrześcijan katolików, powierzonych jego duszpasterskiej pieczy, „przed zgubnym wpływem Y. M. C. A. na młodzież katolicką". Kardynał Kakowski stwierdza, że Y. M. C. A. „jest nowożytną formą sekty religijnej, która pod płaszczykiem czynu i dobroczynności chce szerzyć zasady protestanckie wśród katolików Europy". Orzeka wreszcie Kardynał Kakowski, że każdy, kto złoży najmniejszą ofiarę na cele Y. M. C. A., „sprzeniewierzy się stanowisku polaka-katolika".

Naprawdę, kryje się tu jakieś nieporozumienie. Generał Haller sprowadza do Polski Y. M. C. A. Protestant! Generał Czikel kieruje zbiórką krakowską. Kacerz! Protektor nad zbiórką warszawską obejmują Pani Prezydentowa Mościcka, Minister Zaleski i Minister Romocki. Czyżby naprawdę także heretycy? Minister Dobrucki zapowiada urzędową swoją obecność na zjeździe Y. M. C. A. Polska Y. M. C. A. jest stowarzyszeniem urzędowo zarejestrowanem. Bezbożnicy sprawują w Polsce rządy!

Tak! List Pasterski jest istotnie nieporozumieniem. W jaki sposób nieporozumienia takie narastają, wystarczą dwie cytaty.

A więc czytamy w Liście Pasterskim: „Nie utożsamiajcie akcji wysoce szlachetnej Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i akcji wielkiego serca amerykanina Hoovera z akcją Y. M. C. A., bo te instytucje na to się skarżą, tego sobie nie życzą".

Czyżby naprawdę Hoover się skarżył?

Na walnym zjeździe Amerykańskiej Y. M. C. A., dnia 26 października 1925 roku, rząd Stanów Zjednoczonych reprezentowany był przez dwóch delegatów, w tej liczbie przez Hoovera, który zjazd otwierał i w przemówieniu swojem między innemi (cytujemy dosłownie) rzekł: Y. M. C. A. stała się jednym z potężnych czynników odnowienia duchowego". — „Nie narzucacie żadnej wiary, przeto umożliwiacie korzystanie z wartości moralnych i duchowych bez zrywania z narodowemi tradycjami religijnemi. Zarówno Minister Wyznań Religijnych w Polsce, jak i Patrjarchowie Obrządków Wschodnich mogą z całem zaufaniem pragnąć współpracy Waszej dla dobra młodzieży". — „Zniszczenie się waszych nadziei, to najpoważniejsza rzecz, która winna być dokonana za życia obecnego pokolenia; co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości".

To całe nieporozumienie jest poprostu anachronizmem.Niezmienny w istocie swojej kościół katolicki musiał wielekroć, pod wpływem nakazów życia i postępu zmieniać metody walki. Były czasy, kiedy płonęły stosy inkwizycji. Dziś już nikt ich nie wznieci. Protest psychologji zbiorowej byłby zbyt ostry. To było dawno. Lecz i dzisiaj — postawienie na indeksie takich instytucji jak Y. M. C. A. jest metodą nieco przestarzałą. A więc—przedewszystkiem bezskuteczną.

A jeśli chodzi o nasze rodzime polskie stosunki, to czyż reprezentanci katolicyzmu polskiego nie mają aż nadto pola do walki z własną naszą herezją, marjawityzmem, kościołem narodowym, i t. p.? Po co nam tu boje z wielką międzynarodową instytucją, powszechnie uznaną i cenioną, — które, co najwyżej nałożą na nas w obcej opinji piętno średniowiecza?"

Umieszczając artykuł powyższy w całej rozciągłości nie możemy jednak nie wyrazić zdziwienia swego z powodu końcowego ustępu. Jakże więc? Czy Y. M. A. A. jedynie dlatego nie ma być zwalczaną, ponieważ jest instytucją międzynarodową, i zwalczanie jej może ściągnąć na nas opinję państwa średniowiecznego? A zwalczanie metodami niegodziwemi innych prądów religijnych, choćby rodzimego naszego marjawityzmu lub też Kościoła narodowego, czyż nie świadczyłoby również o fanatyzmie średniowiecznym? Wydaje nam się, że tego rodzaju stawianie kwestji jest dowodem nieszczerości autora. Albo — albo. Albo występuję przeciwko niesłusznej naganie na Y. M. C. A., ale wówczas konsekwentnie wypadnie mi również bronić przed napaścią nawet marjawityzm i kościół narodowy. Albo też uważam za usprawiedliwione zwalczanie marjawityzmu, kościoła narodowego i t. p., lecz wówczas nie wolno mi oburzać się na zwalczanie Y. M. C. A. W żadnym już wypadku nie może tu decydować wzgląd utylitarystyczny: co o tym powie świat. W kwestjach bowiem moralności i religji decyduje nie opinja świata, lecz głos sumienia.

To też raczej zrozumiałe byłoby dla nas stanowisko kardynała Kakowskiego, a nie chwiejne stanowisko p. Tadeusza Zagórskiego, który postawiwszy w artykule swoim świeczkę Bogu, w ostatnim ustępie stawia również djabłu ogarek. A to nie uchodzi.

Powtarzamy jednak: stanowsko kardynała Kakowskiego byłoby dla nas zrozumiałe, gdyby w swoim liście pasterskim nie posługiwał się metodami niedopuszczalnemi tam, gdzie chodzi o walkę duchów. Bardzo oględnie wskazuje na to i p. T .Z. w artykule swoim, mówiąc o „nieporozumieniu" tam, gdzie kardynał wytacza przeciwko Y. M. C. A. instytucję Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, oraz postać szlachetnego amerykanina Hoovera. Stanowisko takie poniekąd zrozumiałe jest w „Epoce". My nie potrzebujemy się krępować i otwarcie możemy nazwać rzecz po imieniu. Wytaczając bowiem przeciwko Y. M. C. A. Hoovera, list pasterski najwyraźniej mija się z prawdą. A tego wystrzegać się powinien każdy uczciwy człowiek, a cóż duchowny, kardynał. Albowiem cel nie uświęca środków.

---

## Wiadomości z Kościoła i ze świata.

ZWIĄZEK POLSKI TOWARZYSTW I ZBORÓW EWANGELICKICH W PAŃSTWIE POLSKIEM. Warszawa, pl. Małachowskiego. Kancelarja Zboru. Zarząd Związku odbył dn. 28 III posiedzenie, na którem przyjął w poczet członków Zw. 3 nowozorganizowane towarzystwa i powziął uchwały w sprawie Zjazdu, który odbędzie się w lecie b. r. w Cieszynie.

TERMIN PRZEDSTAWIENIA NA RZECZ EWANGELICKIEGO KOŚCIOŁA GARNIZONOWEGO znakomitej sztuki Scribe'a „Adrjanna Lecouvreur" (w nowym przekładzie Boya - Żeleńskiego, z p. Przybyłko-Potocką

w roli tytułowej) został w porozumieniu z Dyrekcją Teatru Polskiego ustalony na wtorek dn. 26 kwietnia b. r. o godz. 8 wiecz. Ważne na ten dzień tylko bilety z datą 1 kwietnia b. r. i z numerem 160 na odwrocie każdego biletu. Informacje w sprawie sprzedaży pozostałych jeszcze biletów udziela się telef. 108-21.

„Kolegjum Kościelne wzywa członków Zboru do wpłacenia zaległych składek kościelnych za rok ubiegły i I kwartał r. b. do kasy Kościelnej w godzinach od 9—2 i 3 — 5 po poł. lub też przez P. K. O. Nr.8252".

Sekcja Krajoznawcza Towarzystwa Polsk. Młodz. Ewang. zawiadamia, że w niedzielę dnia 10 kwietnia odbędzie się wycieczka na giełdę warszawską. Zbiórka w lokalu Towarzystwa o godz. 10-ej rano. Udział w wycieczce mogą brać również i niecziłonkowie Towarzystwa.

Wyszła z druku praca ks. prof. Edmunda Bursche-go p. t. „Program Polskiego Uniwersalizmu Chrześcijańskiego" i jest do nabycia w naszej Kancelarji Kościelnej. Jest to referat wygłoszony na Zjeździe Ewangelików w Wilnie listopadzie r. z., znacznie rozszerzony, a zawierający wiele nader ciekawych szczegółów z Historji Reformacji w Polsce.

PIERWSZY WIELKI SŁOWNIK POLSKO-HEBRAJSKI Nakładem wydawnictwa B. Hartz (Niemcy) ukazał się pierwszy wielki słownik polsko-hebrajski w 2-ch tomach, str. 1216. Autorem jego jest znany filolog i uczony, pochodzący z Małopolski, dr. Bernfeld.

TRZY TRUPY DZIENNIE. Taki rezultat nieostrożnej jazdy w Londynie. Statystyka wykazuje wzrost wypadków samochodowych w tem największem w Europie mieście do 25,279 rocznie, co stanowi przeciętnie 274 przejechanych dziennie. Ogólna zaś ilość śmiertelnych wypadków wynosi 1.009, czyli 3 osoby dziennie giną pod kołami samochodów. Bliższe badania dowiodły, że najbardziej niebezpieczne są auta prywatne oraz ciężarowe. Brytyjskie Ministerstwo komunikacji nosi się wobec tego z zamiarem wydania nowych przepisów jazdy oraz regulacji ruchu ulicznego.

## PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 13 kwietnia w **Wielką Środę:**
o godz. 9 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim, **ks. pastor Loth.**
Dnia 14 kwietnia, w **Wielki Czwartek:**
o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, **ks. wikary Badke.**
Dnia 15 kwietnia, w **Wielki Piątek:**
o godz. 8 rano, nabożeństwo komunijne w języku polskim, **ks. djakon Rüger.**
o godz. 10 rano, nabożeństwo w języku niemieckim wraz z komunją św. **ks. pastor Michelis.**
o godz. 3 popoł. nabożeństwo w języku polskim bez komunji św., **Ks. Biskup Bursche.**
Dnia 16 kwietnia, w **Wielką Sobotę:**
o godz. 9 rano nabożeństwo komunijne, **ks. pastor Michelis.**
o godz. 6 wiecz. nabożeństwo pasyjne, **ks. pastor Michelis.**

**W Kościele garnizonowym na Lotnisku.**

Dnia 10 kwietnia o godz. 10 rano nab. w języku niemieckim — **Ks. senjor Paszko.**

## WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

**Ochrzczono:** 1 dziewczynkę i 2 chłopców.
**Zmarli:** Emilja Otylja Jaeschien, bez zajęcia, l. 51, Anna Gładkowska, ur. Putz, żona piekarza, lat 31; Wanda Emilja Wattson, ur. Milius, wdowa, lat 61; Marjanna Andrejew, ur. Albrecht, wdowa, l. 78; Halina Kaufman, córka mechanika, 4 l. 3 m.; Jan Alterman, robotnik, l. 59; Emma Herminja Wejssel, ur. Bernhard, żona doktora medyc., l. 63; Marja Halina Susdorf, córka piekarza, 3 mies.; Helena Koelichen z Krzyczewskich, wdowa, l. 87; Jan Ruder, robotnik, l. 62; Wanda Anna Fabjan, biuralistka, l. 51.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Broda Jan** — Toruń — zł. 15 za prenumeratę za 1926 i I kwartał 27 r. otrzymaliśmy.

## Ogłoszenia.




Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9—2 i 3—5, telefon 8 26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.